

RYZYKOWNA GRA ANKARY Z MOSKWĄ. WSPÓŁPRACA WOJSKOWA I WYWIADOWCZA WBREW NATO?

Przywódcy Turcji i Rosji coraz głośniejsze zapowiadają możliwość rozszerzenia współpracy w sferze bezpieczeństwa oraz obronności. Ważny członek NATO gra obecnie w sposób niebezpieczny kartą rosyjską w relacjach z innymi partnerami. Jednocześnie Rosja jak zawsze jest wielce chętna do osłabiania wpływów Stanów Zjednoczonych w regionie oraz tym bardziej spistości NATO po decyzjach szczytu w Warszawie.

Od konfrontacji do negocjacji

Jeszcze pod koniec ubiegłego roku wydawało się, że polityczno-militarna konfrontacja turecko-rosyjska jest wielce prawdziwa. Co więcej może przekładać się na znaczne zwiększenie ryzyka wystąpienia konfliktu zbrojnego. Punktem przełomowym, konstytuującym kształt relacji pomiędzy Ankarą i Moskwą miało być zestrzelenie przez tureckie F-16 rosyjskiego Su-24, w trakcie jego lotu w rejonie granicznym syryjsko-tureckim. Emocje były wówczas na tyle duże, że przekładały się na różnego rodzaju gesty w zakresie relacji dyplomatycznych i nie tylko. Symboliczne były chociażby prowokacyjne zachowania rosyjskich marynarzy oraz żołnierzy na okrętach wojennych, przepływających przez Bosfor. Atmosfera napięcia turecko-syryjskiego udzieliła się nawet innym państwom, a także ich społeczeństwom. Nadmienić można przykładowo słynne filmy, wychwalające tureckie siły zbrojne, publikowane przez ukraińskich internautów. Lecz ówczesne postrzeganie relacji obu państw pomijało, jak dało się właśnie teraz zauważyć, kluczowe czynniki w kształtowaniu się polityki państw tego regionu. Są nimi tymczasowość oraz zdolność do zmiany sojuszników, zgodnie z potrzebami chwili, a także interesem narodowym definiowanym przez niejednokrotnie zagmatwaną politykę wewnętrzną.

Zobacz: [Zestrzelenie rosyjskiego Su-24: tło i skutki konfrontacji turecko-rosyjskiej](#)

Niedawne spotkanie prezydentów Recepta Tayyipa Erdogana i Władimira Putina w Stambule było właśnie dobitnym przykładem, że decydenci z obu państw rozumieją zasady gry lepiej niż zaskoczeni zewnątrzni obserwatorzy. Szczególnie, że obu prezydentów szczególnie po wspomnianym tragicznym incydencie z rosyjskim samolotem przekonało się o swojej wzajemnej determinacji. Determinacji, która cechuje raczej pokerzystów, gotowych zaryzykować największe stawki w jednym rozdaniu niż konsensualnie nastwionych licznych polityków umownego Zachodu.

W dodatku, rządzący w Rosji i Turcji bardzo dobrze rozumieją swoją silną potrzebę w zakresie utrzymania się przy władzy, niemal za wszelką cenę. Stąd też nie może zaskakiwać zachowanie Moskwy względem tureckiego „wojskowego” zamachu stanu i jego późniejszych reperkusji. W końcu nic tak nie łączy jak wzajemna wspólnota strachu o władzę, wpływy i możliwość ich pozbawienia na drodze demokratycznej lub w inny sposób.

Ta sama gra, te same reguły, obopólne zrozumienie

Co więcej, zarówno Erdogan jak i Putin nader dobrze rozumieją, że jakiegokolwiek zbliżenie w sferze politycznej, ekonomicznej i być może właśnie bezpieczeństwa oraz obrony, będzie traktowane przez nich pragmatycznie. Jeśli bowiem w przypadku NATO czy szerzej wspólnoty umownego Zachodu widać próbę stworzenia pewnej wspólnoty wartości, a także osadzenia jej w szerszych ramach czasowych, tak tutaj mamy do czynienia z czymś odwrotnym. Oba państwa zbyt dobrze wiedzą, że prędzej czy później może dojść do ich poróżnienia względem polityki regionalnej lub wręcz globalnej. Jednak, niejako tu i teraz, dzięki współpracy lub samych zapowiedzi współpracy mogą zyskać i to motywuje do podjęcia wzajemnej gry.

Dla Turcji pojawia się bowiem wyjątkowa możliwość zwiększenia wpływów względem jej polityki w rejonie Syrii oraz Iraku. W dodatku, nadal prowadzona jest nader dwuznaczna gra ze Stanami Zjednoczonymi czego symbolem są zawirowania wokół strategicznej bazy Incirlik. Nie wspominając już całego NATO, które nagle musi zredefiniować swoją postawę wobec całej południowej flanki. Tureckie deklaracje o zaproszeniu Rosji do udziału w programie obrony powietrznej nie tylko rozszerzają zakres dostępnych opcji, ale też zwiększają presję na dostawców z krajów zachodnich (także polityczną), co może skłonić ich do zaoferowania np. korzystniejszych warunków współpracy przemysłowej. Tak samo dzieje się z Unią Europejską, która już raz musiała uznać wyższość Turcji opłacając swego rodzaju trybut za powstrzymanie kryzysu migracyjnego.

Zobacz: [Bliskowschodnia „oś” zagrożeniem dla Zachodu. Sojusz Rosji, Turcji i Iranu](#)

Jeszcze bardziej czytelne są potencjalne zyski, które mogą osiągnąć sami Rosjanie. Pozostawiając sferę relacji energetycznych i ekonomicznych, można zwrócić uwagę na symboliczne ograniczenie zdolności Stanów Zjednoczonych do działania w regionie całego Bliskiego Wschodu. I to w momencie, gdy równocześnie Iran coraz mocniej podkreśla własną potęgę u wejścia do Zatoki Perskiej. Zaś sami Rosjanie, niejako z drugiej flanki dyslokują systemy opl/opr, samoloty bojowe i żołnierzy do Syrii. Przekaz dotyczy również spójności i stabilności południowej flanki NATO, której gwarancją, przynajmniej w sferze zapewnień dyplomatów oraz polityków, miała być właśnie turecka potęga wojskowa.

Nie może to w żadnym przypadku zaskakiwać, gdyż od dawna Rosja bardzo pragmatycznie realizuje i podejmuje wszelkie działania mogące nadszarpnąć potencjał NATO. Nie kryjąc się z tym, że definiuje cały Sojusz jako swego rywala oraz potencjalnego przeciwnika. Taktycznie, nowa forma relacji z Turcją, wzmacnia także wymiar pomocy udzielanej przez Rosję Syryjczykom. Chociaż dla władz w Damaszku to również sygnał ostrzegawczy, żeby przypadkiem nie próbowali stawać się zbyt samodzielnymi graczami i nie wychodzili poza rolę zwasalizowanego narzędzia realizacji rosyjskiej polityki regionalnej i globalnej (port w Tartus oraz inne instalacje wojskowe na terytorium Syrii, możliwe do wykorzystania przez siły zbrojne Rosji).

Handel wymienny i nie tylko

Można się przy tym zastanowić na czym polegałoby zapowiadane zbliżenie w sferze bezpieczeństwa i obronności. Przede wszystkim na obopólnej wymianie wybranych informacji, szczególnie w sferze wywiadowczej. Oczywiście, zarówno Turków jak i Rosjan interesowałyby przede wszystkim dane dotyczące ich przeciwników. Oczywiście zapowiedzi o priorytecie w zakresie działań wymierzonych w terrorystów należy traktować jako swego rodzaju zasłonę dymną. W głównej mierze dlatego, że zarówno Erdogan jak i Putin mają dość specyficzne podejście do definiowania kto jest terrorystą, a kto nim nie jest. Przy czym, zapewne jest to lub byłby typowy pragmatyczny handel wymienny, daleki od standardów zachodniego postrzegania wspólnoty wywiadowczej. Można zakładać, że Turcji i jej służbom istotnie zależy na rosyjskim rozpoznaniu kręgów opozycji na czele z Fethullahem Gülenem w

tym rejonie postswoieckim itd. Dla Rosjan oferta jest jeszcze szersza i bogatsza, bo obejmuje niejako menu w ofercie którego jest polityka NATO, Stanów Zjednoczonych czy Unii Europejskiej.

W przypadku relacji wojskowych oba państwa mają sobie również wiele do zaoferowania i nie chodzi przy tym o symboliczne hipotetyczne wspólne manewry wojskowe. Jest to w pierwszej linii oferta technologiczna, w obrębie kooperacji pewnych segmentów obu przemysłów zbrojeniowych. Już wspomina się o rosyjskich systemach przeciwlotniczych/przeciwrakietowych, które Turcy mogliby wybrać w zamian oferty zachodnich koncernów. Przy czym, podobne działania strona turecka podejmowała w obliczu jej wcześniejszych bardzo zaawansowanych rozmów z producentami z ChRL.

Turcja to także kluczowe bazy wojskowe, a także instalacje pozwalające kontrolować m.in. Bosfor. Co dla Rosji stanowi ważny punkt odniesienia dla jej działań z użyciem sił zbrojnych nie tylko w samej Syrii. Trzeba podkreślić, że Mevlut Cavusoglu w połowie tego roku rozpatrywał możliwość współpracy z każdym, kto walczy z tzw. Państwem Islamskim (Da`ish). Kooperacja mogłaby obejmować również wspomnianą już bazę lotniczą Incirlik. Wręcz niczym najlepszy thriller polityczny traktować można byłoby sytuację, gdy obok natowskich F-15 i F-16, lądowałyby i stacjonowały np. Rosyjskie Suchoje. W ogóle pozostawiając kwestię pojawienia się obsługi technicznej z Rosji w bliskości amerykańskich bomb B-61. Nie jest to najbardziej prawdopodobny scenariusz rozwoju wydarzeń, ale sama możliwość jego zaistnienia powoduje poważne ryzyko - i poprawia pozycję negocjacyjną Ankary, np. wobec USA. Nawet jeśli taki postulat nie zostanie wyrażony wprost, to niejako automatycznie ogranicza swobodę Amerykanów, którzy mają przecież wiele sprzecznych z Turcją interesów (vide wsparcie sił kurdyjskich uznawanych za skuteczne przeciwko Daesh).

Zobacz: [USA ewakuują broń jądrową z Turcji?](#)

Turcja i Rosja już wygrywają

W dużej mierze, sama dyskusja o praktycznym wymiarze zapowiadanej kooperacji w sferze bezpieczeństwa i obrony, jest trudna bez rozpoznania czym realnie będzie zapowiadany mechanizm współpracy rosyjsko-tureckiej. W najlepszym, dla Zachodu, scenariuszu może to być jedynie swego rodzaju straszak pozwalający na uzyskanie przez Turcję kolejnych transz pieniędzy, akceptacji dla brutalnej pacyfikacji wszystkich prawdziwych lub domniemanych przeciwników politycznych Erdogan oraz akceptacji szeroko zakrojonych zmian w obrębie tamtejszego systemu politycznego. W najgorszym scenariuszu, tego rodzaju zbliżenie może doprowadzić do zupełnego chaosu nie tylko w obrębie Syrii czy też południowej flanki NATO. Jak bowiem przygotowywać wszelkie plyn działania, wyłączając z tego procesu pełnoprawnego członka Sojuszu. W przypadku Rosjan już teraz można mówić o uzyskaniu sukcesu politycznego. Zaś każde późniejsze ustalenia mogą jedynie zwiększać lub zmniejszać zakres sukcesu, rozszerzając go ze sfery polityki również na płaszczyznę ekonomiczną, energetyczną czy wspomnianą wielokrotnie militarną i wywiadowczą.

W przypadku interesów Polski należy obecnie bardzo uważnie obserwować prowadzoną przez Turcję i Rosję grę. Przede wszystkim z punktu widzenia spoistości funkcjonowania NATO i jego podatności na jakiegokolwiek niekontrolowane oraz nieuzgodnione zbliżenie ważnego członka do współcześnie największego antagonisty Sojuszu (sfera deklaratywna oraz praktyczny wymiar podejmowanych decyzji np. w obrębie dyslokacji rosyjskich sił zbrojnych). Pod uwagę powinno się wziąć także zwrócenie uwagi na próby kooperacji z tureckim przemysłem zbrojeniowym oraz możliwością transferu technologii podwójnego przeznaczenia, które pochodzą z tego państwa. Pozostaje również problem możliwego rozgrywania przez Turcję, po raz kolejny, problemu migracji ludności pochodzącej z Bliskiego Wschodu i nie tylko. Szczególnie, że przy wzmocnieniu bezpieczeństwa granic na dotychczasowym szlaku bałkańskim należy brać pod uwagę realne zapotrzebowanie na nowe trasy przerzutu nielegalnych imigrantów.

